

Arcybiskup Józef i poeci

PROF. DR HAB. FRANCISZEK ZIEJKA

Uniwersytet Jagielloński

Niezwykła osobowość abp. Józefa Życińskiego wciąż pełna jest zagadek i tajemnic! Przemknął przez nasz świat niby meteor na nieboskłonie, zostawiając za sobą wspaniały ślad w postaci ponad 70 ksiązek, bliżej nieokreślonej liczby rozpraw, artykułów i felietonów, a przede wszystkim zasiewu dobra, którym obdzielał zarówno studentów, jak braci w kapłaństwie, słuchaczy kazań oraz nauk rekolekcyjnych, uczestników sympozjów naukowych, członków wielkiej liczby uczonych komitetów i komisji, ludzi znanych i nieznanych, przyjaciół i nieprzyjaciół. Obdarzony przez Stwórcę rozlicznymi talentami, nie zakopywał ich, ale wciąż inwestował w coraz to nowe przedsięwzięcia mające na celu przynosić pożytek potrzebującym. Jako osoba władająca biegle siedmioma językami nowożytnymi i trzema klasycznymi¹, był cenionym w świecie nauki

¹ Arcybiskup Józef Życiński znał biegle języki: angielski, francuski, niemiecki, włoski, hiszpański, rosyjski, esperanto; wykazywał się także dobrą znajomością języków klasycznych: łaciny, greki i hebrajskiego.

filozofem przyrody i teologiem, pożądanym referentem na międzynarodowych kongresach i sympozjach. Równie dobrze porozumiewał się z najwybitniejszymi myślicielami, jak z szukającą wsparcia duchowego biedną kobietą czy skrzywdzonym przez los starcem. Nade wszystko był bowiem kapłanem! Przez blisko 40 lat!

Swoją drogę życiową rozpoczął w Nowej Wsi k. Piotrkowa Trybunalskiego, w rodzinie kolejarza, a potem kontynuował ją w Piotrkowie, Krakowie, ale także w Wieluniu i w Gidlach, znowu w Krakowie², by wreszcie w 1990 roku na kilka lat osiąść w Tarnowie (biskupem tarnowskim był do 1997 roku). Stąd przeniósł się do Lublina (metropolitą lubelskim był w latach 1997–2011), gdzie pozostał blisko 14 lat. Śmierć spotkała go jednak w sercu świata chrześcijańskiego: w Rzymie, w watykańskim Domus Romana Sacerdotalis przy via Traspontina...

Arcybiskup Józef przez całe życie był ciągle w drodze. Wędrował jako pasterz duchowy po swoich parafiach, ale nade wszystko odbywał nieustające wędrówki po Polsce, Europie i świecie. Bywał w Warszawie, to znowu w Rzymie, w Krakowie i Waszyngtonie, w Częstochowie i Wiedniu, w Oxfordzie i Nowym Jorku, w Paryżu i Salzburgu...³ Ojciec św. Jan Paweł II zaliczał go

² Był tu prefektem kleryków w Częstochowskim Seminarium Duchownym oraz kapłanem ss. Kanoniczek Ducha Świętego.

³ W 2005 roku spotkałem Arcybiskupa na lotnisku w Kopenhadze – w drodze do Bergen w Norwegii. Obaj podążaliśmy na spotkanie ministrów ds. szkolnictwa wyższego 45 krajów, które przystąpiły do realizacji

do swych zaufanych przyjaciół. Wysoko cenił go kardynał Józef Ratzinger, przyszły papież Benedykt XVI. Jego prawdziwymi „mistrzami życia” byli ludzie, którzy, jak mówił, „wybierając Chrystusa, byli radykalni”⁴. Zaliczał do nich m.in. Thomasa Mertona i ks. prof. Kazimierza Kłósaka. O Mertonie mówił: „Taki Thomas Merton za prawa autorskie do książek mógł dostać kilka milionów dolarów. Ale był trapiistą, więc oddał je swojemu zakonowi, który za te pieniądze remontował stare kościoły i klasztory. A sam Merton miał zaiste luksusowe życie – wstawał o wpół do drugiej na pierwsze pacierze, na śniadanie jadł czarny chleb i pił kawę zbożową. I spał we wspólnej sypialni, słuchając chrapania współbraci, bo trapiści nie mają oddzielnych cel, żeby nie przywiązywać się do własnego mieszkania”⁵. Równie ciepło wypowiedział się o ks. Kłósaku: „ksiądz, profesor, dzielny i odważny krytyk dialektycznego materializmu, u którego pisałem pracę magisterską. Dyskutował z marksistami, w czasach, gdy marksizm był obowiązującą prawdą. To był tytan pracy. Jakiś lekarz powiedział mu, że dojrzały człowiek potrzebuje czterech godzin snu, ale że przed

Procesu Bolońskiego. Arcybiskup Józef Życiński miał reprezentować na tym spotkaniu Stolicę Apostolską, ja zaś udawałem się tam w charakterze obserwatora – jako przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.

⁴ *Świat musi mieć sens. Przerwana rozmowa arcybiskupa Józefa Życińskiego i Aleksandry Klich*, Warszawa 2012, s. 106.

⁵ Tamże.

północą liczą się podwójnie. Więc sypiał od 22 do 24. Gdy jego przyjaciel ksiądz Ignacy Różycki jechał na wakacje w góry, na kajaki, za granicę, to on wybierał się do siostry na wieś w okolicy Żywca. Tam mógł spokojnie, na kocyku, czytać kolejne książki”. W zakończeniu tej charakterystyki jednego ze swoich mistrzów ks. Życiński dodał znamienne wyznanie: „Kłósak był abnegatem. Widzę, że wiele od niego przejąłem, i dobrze mi z tym. Gdy pracowałem na uczelni, zjadałem w stołówce zupę, a kotlet zawiąłem w serwetkę i wracałem do książek”⁶.

Wszystko wskazuje na to, że nie tylko mistrzowie mieli swój udział w uformowaniu jego osobowości. Równie ważną rolę odegrała przyjaźń, która, jak mówił, „upiększa relacje między ludźmi”⁷, a którą obdarzali go ludzie najwyższego formatu, jak profesorowie, by wspomnieć tu tylko o dwóch: o Józefie Tischnerze i Michale Hellerze⁸.

⁶ Tamże, s. 62–63.

⁷ Tamże, s. 66.

⁸ O każdym z nich pozostawił wzruszające wspomnienia. Tischnera postrzegał przede wszystkim jako „człowieka wolnego. Dla niego, górala, śleboła, czyli wolność, to była rzecz najważniejsza [...] Tischner dla nas, tych, których do siebie przyciągnął, był przede wszystkim człowiekiem, który potrafi żyć głoszoną prawdą, przyjacielem o niezwykłym poczuciu humoru. Kimś, kto chodząc po ziemi, wiedział, że ważny jest inny świat” (tamże, s. 40–45). Równie wzruszające wspomnienie pozostawił o ks. Michale Hellerze. „On jest wielką postacią – mówił – jest w nim połączenie humanizmu, wrażliwości, kultury, poczucia humoru. A obok absolutna programowa bezradność i brak troski o swoje sprawy. A przy tym urzekająco piękny człowiek. Michał jest mi bliski właśnie jako taki piękny człowiek” (tamże, s. 69).

W 2005 roku, w czasie uroczystości nadania abp. Józefowi Życińskiemu godności doktora *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego⁹, Andrzej Białas, promotor w przewodzie, w swoim pięknym przemówieniu mówił o nim jako o człowieku, „który staje w obronie «ratio», nie koczując się przed «vis», który jest autentycznym „Autorytetem moralnym”, trwale wpisanym w krajobraz Polski jako „Ksiądz i Uczony; Moralista i Autor felietonów, Intelktualista i Dostojnik Kościoła”. Nawiązując do zachodzących we współczesnym świecie rewolucyjnych zmian, szczególnie „w technologii, w komunikacji czy w naukach dotyczących życia”, laudator dowodził, że „stawiają [one] przed współczesnym człowiekiem kolosalne wyzwania”, ale zarazem – że zarówno uczeni, jak i ludzie Kościoła nierzadko „mylnie odczytują znaki czasu”. W tym kontekście szczególną rolę przypisał Arcybiskupowi Józefowi, który, jego zdaniem, zawsze starał się o „budowanie mostów opartych na wzajemnym poszanowaniu i solidnej, poważnej dyskusji, który bywa w tym bezkompromisowy, zwłaszcza w walce z nonsensem i bzdurą, szerzoną czasem również przez przedstawicieli nauki”¹⁰. W rzeczy

⁹ Z wnioskiem o przyznanie doktoratu h.c. abp. Józefowi Życińskiemu wystąpiły trzy wydziały Uniwersytetu Jagiellońskiego: Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej; Wydział Matematyki i Informatyki oraz Wydział Filozoficzny. Recenzje w tym przewodzie przygotowali: ks. prof. Michał Heller (PAT) oraz Jacek Jadacki (UW). Laudację wygłosił prof. Andrzej Białas z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej.

¹⁰ A. Białas, *Autorytet moralny. Laudacja abp. Józefa Życińskiego wygłoszona w czasie uroczystości nadania Mu doktoratu h.c. Uniwersytetu*

samej ks. Życiński był w naszej Ojczyźnie jednym z tych ludzi, którzy swoimi dokonaniem, swoim życiem i swoją gorącą wiarą, podążając drogą, na której nierzadko spotykały ich bolesne oskarżenia, dobrze zapracowali sobie na miano autorytetów moralnych!

Biskup Wiktor Skworc w homilii wygłoszonej w dniu 15 lutego 2011 roku w tarnowskiej katedrze przy trumnie abp. Życińskiego przypomniał, że nazywano go za życia „Ewangelicznym Myślicielem i Lirykiem ambony, Cogito w sutannie i światowej sławy Intelktualistą, Przyjacielem, Mistrzem, wrażliwym Orędownikiem ludzi prostych”, ale i „aktywnym Obywatelem wielkich i małych ojczyzn”¹¹, a ks. Andrzej Luter, jeden z jego bliskich współpracowników i przyjaciół, z mocą podkreślał, że Arcybiskup „przede wszystkim był dobrym człowiekiem”¹². W rzeczy samej Arcybiskup Józef był księdzem, który prowadził katechezę w świątyniach i w studiach radiowych, na łamach gazet codziennych i w tygodnikach, w książkach. Był duszpaste-rzem, który dzielił się swoją wiedzą i swoją wiarą z intelektualistami i studentami, z artystami i ludźmi kultury, ale nade wszystko – z wiernymi przychodzącymi do kościoła na nabożeństwa...

Jagiellońskiego, cyt. za: „*Jestem Józef wasz brat*”, t. 1: *Okruchy życia*, red. A. Glaser, Wiedeń 2012, s. 84–88.

¹¹ Cyt. za: „*Jestem Józef wasz brat*”, t. 1: *Okruchy życia*, dz. cyt., s. 197.

¹² A. Luter, *Józef Życiński: „A może umrę w biegu”*, [on-line:] www.dwutygodnik.com (Internetowe pismo kulturalne) 2011, nr 2 [dostęp: 15.12.2015].

Ksiądz Józef żył szybko, gorączkowo. Trudno było za nim nadążyć, pozostawał bowiem wciąż w biegu³³. Miał w życiu jedną wielką pasję: książki! W jednym z wywiadów przyznał, że, wciąż nienasycony wiedzy, od szóstego roku życia wręcz pożerał książki. Już w szkole podstawowej miał przeczytać cały zbiór szkolnej biblioteki³⁴. Nie uprawiał sportu, nie oglądał telewizji, do minimum ograniczał chwile wypoczynku. Obok myślicieli i uczonych najbliższymi jego towarzyszami w życiu byli... poeci i pisarze. A wśród nich: William Wordsworth i William Blake, ale także Albert Camus, o którego samotności tak pięknie pisał w eseju zatytułowanym *Samotność długodystansowców*, być może widząc w samotności i cierpieniu tego pisarza odbicie własnego losu? Nade wszystko byli to jednak pisarze i poeci polscy, a z nimi – badacze polskiej literatury, strażnicy naszej narodowej kultury i narodowej tożsamości. O tych najbliższych towarzyszach życiowej podróży ks. Życińskiego chciałbym tu powiedzieć. Co wiązało ks. Życińskiego

³³ Jak pisał ks. Andrzej Luter, miał kiedyś, na krótko przed śmiercią, powiedzieć: „A może umrę w biegu?” (tamże).

³⁴ W rozmowie z Aleksandrą Klich wspominał: „Miałem swój świat książek. Pamiętam, że w czwartej klasie podstawówki zachwyił mnie «Cichy Don» Szolochowa. Gdy matematyczka zorientowała się, że znam dobrze matematykę, pozwoliła mi nawet czytać książki na lekcjach. Gdy przeczytałem wszystkie ze szkolnej biblioteki, biegałem do jezuitów [w Piotrkowie Trybunalskim – przyp. F.Z.] i podczytywałem «Dogmatykę katolicką» Wincentego Granata” (*Świat musi mieć sens. Przerwana rozmowa arcybiskupa Józefa Życińskiego i Aleksandry Klich*, dz. cyt., s. 58).

z nimi? Jaką rolę odegrali oni w jego pisarstwie, a przede wszystkim w jego życiu?

Sprawę tę zasygnalizował niedawno ks. prof. Alfred Marek Wierzbicki w króciutkim eseju *Arcybiskup poetów*¹⁵. Wydaje się ona jednak na tyle interesująca, że zasługuje na rozwinięcie. Chodzi bowiem nie tylko o przywołanie kontaktów Arcybiskupa Józefa z poetami i pisarzami, ale także – o szukanie odpowiedzi na powracające wciąż pytania: czego szukał on u poetów? Dlaczego tak często w swoich tekstach cytował wiersze Zbigniewa Herberta i Czesława Miłosza? Dlaczego tak żarliwie upominał się o prawa do upowszechniania dzieł ks. Jana Twardowskiego? Co miał do powiedzenia Gustawowi Herlingowi-Grudzińskiemu? Dlaczego tak ciepło wypowiadał się o esejach Zygmunta Kubiaka czy o wierszach Andrzeja Mandaliana, a zarazem tak ostro osądzał Marię Dąbrowską czy Jana Kotta? Dlaczego tak wielką estymą obdarzał wielkie humanistki: Irenę Sławińską, Karolinę Lanckorońską, Izydorę Dąbrowską czy Hannę Malewską? Pytań – jak widać – jest wiele. Nie sposób też – w krótkim wystąpieniu – nawet na kilka z nich odpowiedzieć. Wystąpienie swoje traktuję też jedynie jako sygnał spraw, którymi należałoby się wcześniej czy później zająć.

Aby zasadnie mówić o fascynacji Arcybiskupa Józefa poezją, należy w pierwszej kolejności przywołać jego

¹⁵ Por. ks. prof. A.M. Wierzbicki, *Arcybiskup poetów*, w: *Zobaczyć w innym brata*, red. J. Kłoczowski, Lublin 2014, s. 115–118.

artykuł z 1992 roku, który ogłosił na łamach „Tarnowskich Studiów Teologicznych” pt. *Poezja i metafizyka w nauce*¹⁶. Wiele wskazuje na to, że w tym tekście autor wskazał na przesłanki wzmiankowanej wyżej jego fascynacji poezją. Punktem wyjścia rozważań ks. Józef uczynił fragment wypowiedzi Williama Wordswortha, jednego z angielskich tzw. *poetów jezior*, czyli – prekursorów romantyzmu europejskiego. W 1802 roku we wstępie do tomiku *Ballad lirycznych* Wordsworth napisał: „Poezja stanowi początek i koniec wszelkiej wiedzy; jest ona równie nieśmiertelna jak serce człowieka. Jeśli wysiłek ludzi nauki stworzy kiedykolwiek rewolucję [...], poeci nie pozostaną w uspieniu, lecz będą towarzyszyć uczonym, wnosząc sferę wrażeń w dziedzinę badań samej nauki. Najbardziej odległe odkrycia chemika, botanika czy mineraloga staną się właściwym przedmiotem sztuki poetyckiej [...]. Jeśli nadejdzie czas, że to, co nazywamy obecnie nauką, przybierze formę ciała i krwi [...], poeta użyczy swego boskiego ducha, aby ułatwić tę przemianę oraz powita jej wynik jako drogiego i bliskiego domownika w rodzinie ludzkości”¹⁷. Słowa te na dobrą sprawę nie wymagają komentarza: poeta angielski był przekonany o szczególnym powinowactwie nauki z poezją. I to przekonanie podzielał także ks. Życiński. Pisał on zatem, że „w każdej epoce można wskazać autorów,

¹⁶ J. Życiński, *Poezja i metafizyka w nauce*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” t. 11 (1992), s. 39–51.

¹⁷ W. Wordsworth, *Poetica Works*, t. 2, London 1902, s. 395 *passim*, cyt. za: J. Życiński, *Poezja i metafizyka w nauce*, dz. cyt., s. 41.

którzy usiłowali z nowych osiągnięć techniki i odkryć przyrodoznawstwa uczynić podstawowy motyw zainteresowań sztuki”¹⁸. Sam, na co dzień specjalizując się w problematyce „filozofii przyrodniczej”, w logice, matematyce i kosmologii, postrzegał poezję jako znakomity, inny od naukowego środek wyrazu treści, które zamierzał przekazać czytelnikom. To dlatego tak często poprzedzał swoje teksty poetyckim mottem, które bądź to było otwarciem, bądź komentarzem do jego rozważań. A w każdym razie – które nadawało jego tekstom dodatkowy wymiar pewnej prawdy...

Wspomniałem już, że Arcybiskup Józef często przywoływał w swoich tekstach nazwiska poetów współczesnych, cytował ich wiersze. Owszem, zdarzało mu się od czasu do czasu zacytować ten czy ów wiersz Jana Lechonia czy Kazimierza Wierzyńskiego, ale zdecydowana większość jego poetyckich przywołań pochodzi z tomików wierszy poetów dwudziestowiecznych. I to stosunkowo niewiele. Z lektury jego pism wynika, że dobrze znał twórczość ks. Janusza Stanisława Pasierba, Stanisława Barańczaka czy Ewy Lipskiej. W dorobku jego znajdują się teksty o dokonaniach poetyckich Wacława Iwaniaka, ks. Jerzego Szymika czy Andrzeja Mandaliana. Wysoko cenił ks. Życiński pisarstwo Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, niejednym raz odwołując się w swoich tekstach do stwierdzeń autora *Dziennika pisanego nocą*, a także prowadząc z nim w latach 1997–1998 na łamach „Więzi” słynną dyskusję, która

¹⁸ J. Życiński, *Poezja i metafizyka w nauce*, dz. cyt., s. 42.

zaowocowała książką: *Pięć dialogów*¹⁹. Przy tym wszystkim nie ma żadnych wątpliwości, że najbliższymi jego sercu byli trzej: Zbigniew Herbert, Czesław Miłosz i ks. Jan Twardowski. I o jego związkach z tymi trzema poetami chcę tu mówić.

Księdza Jana Twardowskiego poznał Józef Życiński latem 1973 roku, w rok po przyjęciu święceń kapłańskich. Przypadkowa – jak wspominał w czasie jubileuszu 90-lecia ks. Twardowskiego – znajomość z czasem przerodziła się w przyjaźń. Sprzyjały temu okoliczności, bowiem w trzy lata po pierwszym spotkaniu, po uzyskaniu doktoratu z teologii na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie (1976), ks. Józef na nowo pojawił się w Warszawie w celu kontynuowania studiów filozoficznych w warszawskiej Akademii Teologii Katolickiej²⁰. Wówczas to stał się częstym gościem w warszawskim klasztorze ss. wizytek, a ksiądz poeta zaczął zlecać młodszemu od siebie o 33 lata ks. Józefowi zastępstwa w czasie swoich wakacyjnych wyjazdów. Nawiązana w takich okolicznościach przyjaźń przetrwała lat kilkadziesiąt.

Arcybiskup Józef znał bardzo dobrze prostą, a w swej prostocie piękną poezję ks. Twardowskiego. Wysoko też ją cenił. W rozprawie *Świadkowie Boskiego piękna* dowodził zatem, że w wierszach ks. Jana „urzeka niepowtarzalne

¹⁹ G. Herling-Grudziński, abp J. Życiński, *Pięć dialogów*, przedmowa S. Frankiewicz, Warszawa 1999.

²⁰ Tu przygotował magisterium (1977) i doktorat (1978) z zakresu filozofii.

połączenie poezji i modlitwy”²¹. Rozwijał tę myśl w mowie wygłoszonej w czasie przywołanych tu uroczystości 90-lecia księdza *Jana od Bożych Niezapominajek*, przekonując zebranych, że „W wierszach Drogiego nam Jubilata odnajdywaliśmy przesłanie ewangeliczne, które pozwalało trwać w tamte lata absurdu i które teraz niesie nam nadzieję i uśmiech, kiedy wokół tyle niepokojących cech”²². Zaś w homilii, jaką wygłosił w dniu 3 lutego 2006 roku w warszawskiej bazylice Świętego Krzyża, w czasie uroczystości pogrzebowych księdza Jana, mówił, że Zmarły ukazywał nam „chrześcijaństwo ewangelicznego piękna, prostoty, dziecięcej ufności”²³, że potrafił „zanurzyć się w Bogu, by przychodzić do nas z przesłaniem nadziei odnalezionej w Bogu”²⁴, że w jego „życiowym stylu dominowało zadziwienie i zafascynowanie pięknem niewidzialnego Boga”, że „swą prostotą, wrażliwością i pokorą serca uczył humanizmu chrześcijańskiego, ukazując wzruszająco, jak wiele piękna można odnaleźć w pożegnaniu wiejskiej parafii albo w spotkaniu z uczniami w szkole dla niepełnosprawnych”²⁵. Wszystko wskazuje na to, że w tych słowach Arcybiskup odsłaniał istotę wartości poezji księdza Jana. Towarzysząc

²¹ J. Życiński, *Świadkowie Boskiego piękna w: tenże, Pożegnanie z Nazaretem. Duchowość Ewangelii wobec wyzwań współczesności*, Lublin 2000, s. 58.

²² J. Życiński, *Szlakiem miłości*, Kraków 2009, s. 171.

²³ Tamże, s. 176.

²⁴ Tamże, s. 178.

²⁵ Tamże, s. 179.

mu jako przyjaciel i wierny czytelnik przez kilkadziesiąt lat, nigdy nie zawahał się podkreślić swojego szczególniego szacunku dla poety będącego *przyjacielem biedronek*. To dlatego w przywołanej homilii pogrzebowej oświadczył otwarcie: „Był [ks. Jan Twardowski – przyp. F.Z.] dla nas wszystkich świętym człowiekiem Stamtąd”²⁶.

Z tym większym oburzeniem, ale zarazem i bólem Arcybiskup Józef zareagował po śmierci przyjaciela poety na wiadomość o przejęciu przez dr Aleksandrę Iwanowską, polonistkę z Uniwersytetu Gdańskiego, wszystkich praw autorskich ks. Jana, a także o podejmowanych przez prawników spadkobierczyni krokach zmierzających do sądowego ścigania wydawców wierszy ks. Twardowskiego, wydawców korespondencji zmarłego poety czy nawet dziecięcych wykonawców piosenek opartych na jego tekstach poetyckich. Niestety, interwencje Arcybiskupa, który wszak formalnie był niegdyś przez ks. Twardowskiego poproszony o podjęcie się roli mediatora w sprawach konfliktowych związanych z jego spuścizną, nie powiodły się. Wobec wyjątkowo twardego stanowiska spadkobierczyni praw autorskich ks. Jana Twardowskiego nie udało się naszemu Księdzu Profesorowi doprowadzić do polubownego rozwiązania sprawy spadku po księdzu poecie. Pozostało mu, podobnie jak nam, bez oglądania się na takie czy inne zarządzenia spadkobierczyni, radować się pięknem zaklętym w wierszach *ks. Jana od Biedronki*.

²⁶ Tamże, s. 176.

Zbigniew Herbert był niewątpliwie poetą najbliższym sercu Arcybiskupa Józefa. Fascynacja twórczością poetycką tego pisarza miała, według tego, co napisał ks. Józef w „Tygodniku Powszechnym” w artykule *Logika ran*, przygotowanym po otrzymaniu wiadomości o śmierci poety, sięgać jeszcze jego lat gimnazjalnych. Dowodził zatem ks. Życiński w sierpniu 1998 roku, że to w owych chłopięcych latach gimnazjalnych poezja Herberta uczyła go „samotnych wędrówek w świecie mówiącym «obcą mową» i ceniącym wyżej łaciny «barbarzyński okrzyk trwogi». Uczyla gorzkiego realizmu w pejzażu rozczarowań i zdrad. Nie była to jednak gorycz pięknoduchów celebrujących osobiste frustracje. Nawet [bowiem – przyp. F.Z.] gorycz wśród łez odsłania u Herberta twarz godności i duchowego piękna”²⁷. Owa młodzieńcza fascynacja sprawiła, że z czasem Herbert stał się dla naszego Księdza Profesora autorytetem, który zaczął patronować jego publicystyce i twórczości felietonowej. Nie prowadziłem badań statystycznych, ale po zapoznaniu się ze znaczną częścią spuścizny ks. Życińskiego jestem przekonany, że autor *Barbarzyńcy w ogrodzie* jest najczęściej cytowanym przez Arcybiskupa poetą. Na podkreślenie zasługuje także i to, że Ksiądz Profesor już po śmierci Zbigniewa Herberta wydał dwie książki, w tytułach których bezpośrednio odwołał się do swego ulubionego poety: w 2000 roku opublikował zbiór tekstów pt. *Kuszenie Pana Cogito*, zaś w roku następnym: *Pan Cogito czy Mister Tarzan*.

²⁷ J. Życiński, *Logika ran*, „Tygodnik Powszechny” nr 32 (1998).

Z zebranych materiałów wynika, że do nawiązania bezpośredniego kontaktu między obu twórcami doszło w 1994 roku. Dzięki Łukaszowi Garbalowi, który w 2013 roku na łamach „Teki Lubelskiej” ogłosił *Korespondencję Zbigniewa Herberta z Józefem Życińskim*²⁸, możemy dziś stwierdzić, że najprawdopodobniej inicjatorem nawiązania bezpośredniego kontaktu był Herbert, który – zapewne powiadomiony o tym, iż biskup tarnowski raz po raz przywołuje w swoim nauczaniu i swoich pismach jego wiersze – nadesłał mu wydany właśnie tom esejów poświęconych złotemu okresowi w dziejach malarstwa holenderskiego, zatytułowany: *Martwa natura z wędzidłem*²⁹. Ksiądz Życiński serdecznie podziękował poecie w liście z 26 września 1994 roku. Zawarł w nim także wyznanie, które go dzi się tu przywołać. Pisał: „W duchu odpowiedzialności za prawdę muszę poinformować, iż lektura Pańskich wierszy, obok lektury wierszy Księdza Twardowskiego, stanowi dla mnie najmiłszą formę kontaktu z Pięknem. Wiersze «Do Marka Aurelega», «Napis», «Homilia» czy «Przygody [właściwie: *Przesłanie* – przyp. F.Z.] Pana Cogito» stanowią dla

²⁸ Ł. Garbał, *Korespondencja Zbigniewa Herberta z Józefem Życińskim*, „Teki Lubelska” nr 1 (2013), s. 81–97.

²⁹ Zbigniew Herbert ogłosił swoistą trylogię esejów poświęconych dziejom kultury europejskiej: w 1962 roku tom zatytułowany *Barbarzyńca w ogrodzie* (o sztuce i kulturze Francji i Włoch), w 1993 roku wspomniany wyżej tom *Martwa natura z wędzidłem* (o sztuce holenderskiej), zaś w latach siedemdziesiątych – szereg esejów o sztuce antycznej Grecji, które po śmierci autora zebrano w tomie zatytułowanym *Labirynt nad morzem* (Warszawa 2000).

mnie swoisty kanon ulubionych lektur, do których szczególnie chętnie wracam wieczorami, po godzinach doświadczeń bliskich Elzenbergowi czy panu Cogito. Serdecznie dziękuję za ten przekaz piękna, który przywraca harmonię ducha i wprowadza w przestrzeń wartości nie zawsze docenianych, lecz najbardziej podstawowych³⁰.

Kontakty Arcybiskupa Józefa z poetą nie były zbyt intensywne, ale trwałe. Należy tu też przypomnieć, że jesienią 1996 roku biskup tarnowski znalazł się w gronie kilkunastu osób, których Tadeusz Mazowiecki, redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność”, zaprosił do zabrania głosu z okazji 72. urodzin Zbigniewa Herberta. W numerze 44. tego pisma ks. Życiński – wspólnie z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim, Zdzisławem Najderem, Krzysztofem Zanussim i innymi – złożył też hołd poecie, przypominając przy okazji symboliczną na swój sposób scenę, jaka miała mieć miejsce w czasie spotkania w jego mieszkaniu przy ul. Bernardyńskiej w Krakowie. Były to czasy stanu wojennego. W mieszkaniu ks. Józefa zgromadziło się grono przyjaciół, którzy zdecydowali się przygotować numer specjalny „Znaku” poświęcony pamięci zmarłego w czerwcu 1982 roku ks. prof. Kazimierza Kłósaka. Na spotkanie to, pisał Ksiądz Profesor, prof. Izydora Dąmbaska przyniosła zadedykowany jej przez Herberta wiersz *Potęga smaku*, który właśnie od niego otrzymała w kopercie ze stemplem:

³⁰ Cyt. za: Ł. Garbal, *Korespondencja Zbigniewa Herberta z Józefem Życińskim*, dz. cyt., s. 81.

„Ocenzurowano”. Opowieść swoją o owym niezwykłym wydarzeniu Arcybiskup skomentował następująco: „Słuchając zauroczony [tego wiersza – przyp. F.Z.], myślałem o polskich paradoksach, skutkiem których wybitna przedstawicielka filozoficznej szkoły lwowsko-warszawskiej występowała w roli recytatorki poezji, mimo iż jej mistrzowie wyżej cenili maksymalną precyzję wypowiedzi niż poetyckie strofy”³¹. Swoją tekst autor zamknął słowami: w obecnych czasach lat dziewięćdziesiątych przesłanie Herberta jest „nie mniej bliskie niż było w tamte posępne dni «sojalizmu» bronione go armatkami”³².

W dniu 3 maja 1998 roku Herbert przesłał Księdzu Profesorowi tomik zatytułowany *89 wierszy*, z bardzo osobistym krótkim listem³³. Ksiądz Życiński podziękował poecie listem skreślonym w kilka dni później. Nie omieszkał przy tym dodać: „Będę miał z niego [tomiku

³¹ 72. urodziny Zbigniewa Herberta. *Włókna duszy i chrząstki sumienia*, „Tygodnik Solidarność” nr 44 (1996), s. 11.

³² Tamże, s. 12.

³³ Był to ostatni tomik wierszy osobiście ułożony przez Herberta. Poeta podzielił zamieszczone w nim wiersze w pięć odrębnych tematycznie części. Badacze dorobku poety uznają ów tomik za jego testament poetycki. Tekst listu poety do ks. Życińskiego (z dnia 3 maja 1998) podaje Łukasz Garbal. Zwraca uwagę na bardzo serdeczny ton owego listu, w którym Herbert pisał m.in.: „Jestem na tyle skromnym i dostatecznie zgorzałym [może: zgorzkniałym? – przyp. F.Z.], żeby mieć bladą choćby nadzieję, że Wasza Eminencja nie rzuci nawet na ten przedmiot przelotnym wzrokiem. Tu wysechł mój dowcip uruchomiony, żeby pokryć prawdziwe wzruszenie, że mogę przemówić do Waszej Eminencji” (cyt. za: Ł. Garbal, *Korespondencja Zbigniewa Herberta z Józefem Życińskim*, dz. cyt., s. 82).

wierszy – przyp. F.Z.] miłą lekturę do poduszki. Muszę bowiem Panu wyznać, że często po trudnym dniu zajęć, bogatych w stresujące sytuacje, sięgam po Pana wiersze, żeby przywrócić duszy pokój i zachować proporcje między tym, co absurdalne, a tym, co harmonijne i piękne. Dziękuję Panu i za piękno wierszy, i za przykład czytelnej życiowej postawy. Trochę mi smutno, że w salonowych ocenach nie zauważa się, często w sposób programowy, tych wartości, którymi wzbogaca Pan naszą kulturę przez konsekwentną troskę o Conradowską wierność wartościom. Cóż, sam Chrystus nie był również obsypywany zachwyta-ami i wyrazami uznania. Ufam, że i Pan potrafi działać i pisać nie tęskniąc za Niedzielą Palmową. Cieszę się, że spotykam w mej biskupiej posłudze piękne dusze, które cenią sobie Pańską poezję i w niej odnajdują inspirację do niezłomnej postawy³⁴. W niespełna miesiąc później, w dniu 4 czerwca 1998 roku, Arcybiskup wysłał kolejny list do poety. Jak się okazało, był to już ostatni jego list do autora *Pana Cogito*.

W liście tym Arcybiskup Józef dziękował pocie za dedykowany mu wiersz *Tomasz*, który znalazł się w wydanym właśnie tomie: *Epilog burzy. Źródłem wiersza był – jak zaznaczył sam poeta – obraz Caravaggia z 1601/1602 roku: Niewierny Tomasz*³⁵, a sam utwór był poetyckim

³⁴ Cyt. za: Ł. Garbał, *Korespondencja Zbigniewa Herberta z Józefem Ży-cińskim*, dz. cyt., s. 84–85.

³⁵ Podjęli próby takich interpretacji: ks. H. Seweryniak w tomie *Medytacje z Herbertem*, Płock 2006, s. 189–194 („*Tomasz*”), oraz S. Drozd w szkicu

manifestem głoszącym prawo człowieka do zwątpienia, w tym – również w wierze. Prawdę tę ks. Józef szerzej rozwinął w artykule *Logika ran*³⁶. Tu chciałbym zwrócić uwagę na samą genezę dedykacji owego wiersza dla ks. Życińskiego. Wyjaśnił ją Ksiądz Profesor w rozmowie z ks. Alfredem Wierzbickim, której zapis znalazł się w wydawanym przez Katolicki Uniwersytet Lubelski kwartalniku „Ethos”. Na pytanie rozmówcy o okoliczności, w jakich doszło do pojawienia się owej dedykacji, Ksiądz Profesor miał powiedzieć: „Moja korespondencja z Herbertem została sprowokowana przez artykuł, w którym pisząc o współczesnych poszukiwaczach Boga jako motta użyłem fragmentu z wiersza Herberta «Homilia». Herbert przeczytał mój tekst i radość sprawił mu fakt, że jego poszukiwania i inspiracje okazują się bliskie odczuciom biskupa. Przesłał mi tomik «Epilog burzy» z dedykacją poprzedzającą jego refleksje o św. Tomaszu Apostole”³⁷. W takich okolicznościach spotkali się na jednej drodze dwaj „samotni długodystansowcy”, poeta i biskup, obaj poszukujący prawdy o człowieku i o świecie. Rzecz w tym jednak, że to kolejne ich „spotkanie” było zarazem ich „pożegnaniem”; Zbigniew Herbert zmarł bowiem 28 lipca 1998 roku.

„Mężny w niepewności” – o „Tomaszu” Zbigniewa Herberta, w: *Dlaczego Herbert? Wiersze, komentarze, interpretacje*, red. A. Woźniak-Łabiebniec, J. Wiśniewski, Łódź 2004, s. 195–218.

³⁶ J. Życiński, *Logika ran*, „Tygodnik Powszechny” nr 32 (1998).

³⁷ *Chrześcijaństwo i kultura. Z abp. J. Życińskim rozmawia ks. A. Wierzbicki*, „Ethos” t. 13 (2000), nr 4, s. 195.

Los sprawił, że na tym przecież nie zostały domknięte dzieje związków ks. Życińskiego z poetą. I nie chodzi w tym przypadku o to, że – jak wspomniano – ks. Życiński w swoim piśmarstwie nadal nawiązywał do poetyckiego dziedzictwa, jakie pozostawił nam Zbigniew Herbert. Chodzi natomiast o jego odważne wystąpienia w obronie czci poety. Rzecz domaga się objaśnienia. Przypominam więc: latem 2006 roku Jakub Urbański, jeden z tzw. prawdziwych Polaków szukających „pełnej prawdy” o epoce PRL, ogłosił na łamach specjalizującego się w owym czasie w prowadzeniu akcji szkalowania autorytetów Wolnej Polski tygodnika „Wprost”, artykuł pt. *Donos Pana Cogito*³⁸. Publicysta przedstawił w nim Zbigniewa Herberta jako „cennego informatora SB”. Jak się wkrótce okazało, artykuł ów był zręczną manipulacją mającą na celu zniszczenie jednego z największych autorytetów Polski współczesnej. Oczywiście autor wzmiankowanego artykułu nie poinformował czytelników tygodnika, że materiały, które rzekomo „odkrywał” w swoim artykule, już przed rokiem zostały ogłoszone drukiem w paryskich „Zeszytach Literackich”. Nie wspomniał także o tym, że przy tej okazji Małgorzata Ptasieńska-Wójcik i Grzegorz Majchrzak w swoim obszernym tekście w „Zeszytach Literackich” ukazali sposoby manipulowania przez Służbę Bezpieczeństwa zbieranymi przez agentów

³⁸ J. Urbański (we współpracy z A. Pełeszuk), *Donos Pana Cogito*, „Wprost” nr 33/34 (2006). Redakcja zaopatrzyła ów artykuł w podtytuł: *Przez ponad trzy lata Zbigniew Herbert kontaktował się z bezpieką, który otwarcie miał potwierdzać współpracę poety z SB.*

materiałami w celu skompromitowania poety³⁹. Artykuł Jakuba Urbańskiego, a także jego wypowiedzi radiowe spotkały się w Polsce z niemal powszechnym potępieniem⁴⁰. Przeciw oskarżeniom zaprotestowali zwyczajni czytelnicy dzieł poety, ale także znani opozycjoniści z czasów PRL, z Mirosławem Chojeckim na czele. Wśród ludzi, którzy wzięli poetę w obronę, znalazł się również Arcybiskup Józef, który już nazajutrz po ukazaniu się artykułu Urbańskiego, w dniu 16 sierpnia 2006, w wypowiedzi dla Katolickiej Agencji Informacyjnej zarzucił autorowi z „Wprost” manipulację i „nieuczciwość intelektualną”. Do sprawy tej powrócił po dwóch tygodniach, w homilii wygłoszonej w czasie Mszy św. odprawionej w kościele pod wezwaniem św. Królowej Jadwigi w Lublinie z okazji wojewódzkiej inauguracji roku szkolnego 2006/2007. Tym razem z mocą podkreślał, że w Polsce szerzy się moda na „żenujące ataki” na ludzi, którzy „wypracowali nam wolność”⁴¹.

³⁹ M. Ptaszińska-Wójcik, G. Majchrzak, *Kryptonim „Bem”. Sprawa operacyjnego rozpracowania Zbigniewa Herberta 1967–1970*, „Zeszyty Historyczne” [Paryż], nr 153 (2005), s. 5–60.

⁴⁰ Używam tu sformułowania „niemal”, bowiem „prawdziwi Polacy”, traktujący zapiski esbeków jako „prawdę objawioną”, pozostali przy swoich twierdzeniach.

⁴¹ Należy tu przy okazji zauważyć, że powszechne oburzenie, jakie wywołał atak tygodnika „Wprost” na zmarłego przed ośmiu laty Zbigniewa Herberta, sprawiło, iż już w numerze 35. pisma Piotr Gabryel, redaktor naczelny tygodnika, zamieścił oświadczenie pt. *Przeprosiny*, w którym napisał: „Przepraszam Panią Katarzynę Herbert oraz wszystkich czytelników, którzy poczuli się urażeni naszym tekstem dotyczącym Zbigniewa Herberta, opublikowanym w poprzednim numerze

Na koniec chciałbym tu wspomnieć jeszcze o stosunku Arcybiskupa Józefa do Czesława Miłosza. Z lektury pism Księdza Profesora wynika, że znał on bardzo dobrze dorobek literacki oraz eseistyczny naszego Noblisty. Raz po raz przywoływał też w swojej twórczości fragmenty jego wierszy oraz esejów. Najprawdopodobniej nigdy jednak nie spotkał się z nim. Nie znaczy to wcale, że nie był blisko niego. Przeciwnie, był jednym z gorących wielbicieli jego twórczości, a po jego śmierci, gdy przez Polskę przetoczyła się gorsząca dyskusja dotycząca sprawy pochówku autora *Zniewolonego umysłu* w Krypcie Zasłużonych na krakowskiej Skałce, stał się odważnym jego obrońcą.

«Wprost». Zbigniew Herbert nigdy, w żadnej formie, nie współpracował z SB, a wszelkie jego kontakty z bezpieką były bezwzględnie na nim wymuszane. Wielki Poeta jest więc wyłącznie ofiarą totalitarnego systemu. Zbigniew Herbert zawsze był wierny temu, co napisał w «Przesłaniu Pana Cogito»: «idź wyprostowany wśród tych co na kolanach / wśród odwróconych plecami i obalonych w proch» („Wprost” nr 35 (2006) – z 3 września). W tym samym numerze tygodnika ogłoszono artykuł Andrzeja Grajewskiego, przewodniczącego Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej, zastępcy redaktora naczelnego „Gościa Niedzielnego”, pt. *Pan Cogito broni się sam. Herbertowi trzeba stawiać pytania uczciwe, a nie tendencyjnie przepisane z esbeckich papierów*. Grajewski uznał artykuł Urbańskiego za „niefortunną publikację”, która pokazuje, „jak łatwo pod pretekstem stawiania tzw. trudnych pytań wpaść w pułapki tkwiące w esbeckich papierach”. Podkreślał przy tym, że „publikacja ta wywołała słuszne protesty wskazujące na jednostronne i niezwykle wybiórcze odczytanie przez Jakuba Urbańskiego dokumentów” (A. Grajewski, *Pan Cogito broni się sam. Herbertowi trzeba stawiać pytania uczciwe, a nie tendencyjnie przepisane z esbeckich papierów*, „Wprost” nr 35 (2006)).

Nie miejsce tu, aby przywoływać przebieg owej żenującej dyskusji wywołanej przez osoby, które najprawdopodobniej nigdy nie czytały dzieł Miłosza, ale do których dotarły ciężkie oskarżenia, jakie rzucali pod jego adresem ludzie złej woli, nierozumiejący istoty poezji, nieumiejący czytać tekstów wybitnych twórców – a przecież takim twórcą był Czesław Miłosz⁴². Arcybiskup Józef bezpośred-

⁴² Z przykrością trzeba tu stwierdzić, że materiału do owych oskarżeń dostarczył tym ludziom nieczytającym poezji, ale mieniącym się „strażnikami” patriotyzmu polskiego, Jan Majda, emerytowany docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor książki: *Wisława Szymborska, Karol Wojtyła, Czesław Miłosz* (Kraków 2002). Część poświęconą Miłoszowi z tej książki znacznie rozbudował i upowszechniał w prasie w 2004 roku, a w roku następnym wydał pt. *Antypolskie oblicze Czesława Miłosza* (Krzeszowice 2005). Zastosowana przez tego autora metoda niszczenia autorytetu Czesława Miłosza poprzez wyjęcie z kontekstu cytatów mających udowodnić rzekomo antypolską postawę laureata Nagrody Nobla, przypomina akcję podjętą na początku XX wieku przez Wacława Woysym Antoniewicza, urzędnika w ck. Sądzie Powiatowym w Liszkach pod Krakowem, który bez powodzenia próbował sił w literaturze (pisał zupełnie nieudane dramaty historyczne), ale który w 1908 roku, sprzeciwiając się zabiegom wielbicieli poezji Juliusza Słowackiego mającym na celu sprowadzenie na Wawel prochów poety, przygotował i szeroko upowszechnił broszurę zatytułowaną: *Protest przeciw profanacji Wawelu przez pogrzebanie w najznakomitszym kościele polskim tego, co przyrównuje tysinę do Hostyi* (Kraków 1908). Za zaskakującą zbieżność należy uznać m.in. to, że broszurę Antoniewicza odczytywano z ambon niektórych kościołów w Galicji, a wywody doc. Majdy zostały upowszechnione w popularnym w określonych kręgach naszego społeczeństwa dzienniku. Pewną pociechą w tym wypadku było to, iż akcja krakowskiego polonisty nie powiodła się, podczas gdy przedsięwzięcie Wacława Antoniewicza zablokowało na blisko 20 lat możliwość sprowadzenia prochów autora *Balladyny* na Wawel (piszę na ten temat szerzej w artykule pt. *Veto Kardynała* (przygotowywane do druku)).

nio po ogłoszeniu uwłaczających pamięci zmarłego Poety artykułów, udzielił Katolickiej Agencji Informacyjnej obszernego wywiadu, w którym niezwykle ostro wypowiedział się o owych tekstach. Stwierdził, że „Ataki na Miłosza, jakie pojawiły się w publikacjach, chcących stworzyć wrażenie katolickości, są przejawem braku chrześcijańskiej kultury”. Z mocą też podkreślał, że styl tych ataków „jest jakościowo różny od papieskiej wizji dialogu z kulturą”⁴³.

Nie miejsce tu, aby szczegółowo referować tok wywodów Arcybiskupa Józefa, w których odwoływał się do pism poety, a także – do sądów o nim wypowiedzianych przez Ojca św. Jana Pawła II oraz prymasa Stefana kardynała Wyszyńskiego. Ustosunkowując się do rozpętanej przez wrogów Miłosza dyskusji, krótko oświadczył: takim językiem, jakim oni przemawiają, „nigdy nie przemawia Kościół”⁴⁴.

W tym kontekście szczególnego znaczenia nabral przyjazd abp. Józefa Życińskiego do Krakowa na przewidziane na dzień 27 sierpnia 2004 roku uroczystości pogrzebowe Czesława Miłosza, a także – wygłoszenie w czasie ich trwania w bazylice Mariackiej okolicznościowej homilii. Do dziś wiele osób dobrze pamięta ową homilię, w której Arcybiskup Józef przypomniał słowa Miłosza o poezji silniejszej od władców („Poeta pamięta. / Możesz go zabić narodzi się nowy. / Spisane będą czyny i rozmowy”), ale

⁴³ *Oburzenie tekstem „Naszego Dziennika” nt. Miłosza*, [on-line:] www//kai.pl/wydarzenia [dostęp: 29.12.2015].

⁴⁴ Tamże.

w której mówił także o zmarłym poecie jako o człowieku „zafascynowanym Bogiem”. Przekonywał, że poezja Miłosa jest „księgą kolorów i kształtów”, w której odnajdujemy „zachwyt urodą świata i refleksje o ograniczonej potędze zła”. Do trwałych prawd wiedzy o Miłoszu przeszły też słowa Księdza Profesora o doświadczeniu przez poetę osamotnienia, które jest „nieuniknioną ceną życia”, a przede wszystkim o tym, że „w całej twórczości Miłosa pulsuje augustyński niepokój serca szukającego Boga”, że „nie należy w tej twórczości szukać budującej moralistyki, gdyż wypowiada ona szczerą aż do bólu prawdę o dramacie ludzkiego losu”⁴⁵.

Po zakończonym nabożeństwie żałobnym w bazylice Mariackiej Arcybiskup Józef stanął u boku ks. kardynała Franciszka Macharskiego, biskupa Tadeusza Pieronka i kilku zaledwie innych duchownych w kondukcie żałobnym podążającym ulicami Krakowa z bazyliki Mariackiej na Skałkę, w ten sposób potwierdzając swoje uznanie dla Poety, który „szukał i wątpił, kochał i cierpiał, żywo uczestniczył w wielkich zmaganiach między miastem Bożym a miastem tylko ludzkim”⁴⁶.

Kiedy Arcybiskup Józef w bazylice Mariackiej składał hołd „współczesnemu Augustynowi”, na pewno nie spodziewał się, że przyjdzie mu jeszcze raz stanąć w obronie

⁴⁵ Cyt. za: J. Życiński, *Homilia wygłoszona w czasie mszy pogrzebowej Czesława Miłosa w bazylice Mariackiej w Krakowie*, „Tygodnik Powszechny” nr 36 (2004).

⁴⁶ Tamże.

Czesława Miłosza przed ludźmi *małej wiary*. Stało się tak latem 2010 roku, kiedy w Komisjach Sejmu Rzeczypospolitej toczyły się dyskusje nad wnioskiem grupy posłów o ogłoszenie roku 2011 „Rokiem Czesława Miłosza”, a to w związku z przypadającą w dniu 30 czerwca tego roku setną rocznicą urodzin poety. Ksiądz Profesor bardzo gorąco wsparł swoim autorytetem ów wniosek, w wywiadzie dla Polskiej Agencji Państwowej z 23 września 2010 roku nazywając stanowisko przeciwników tego projektu z posłanką Anna Sobecką na czele „szokującym, ale i bolesnym”. Ostatecznie Sejm Rzeczypospolitej w dniu 8 października 2010 roku podjął uchwałę o ogłoszeniu roku 2011 „Rokiem Czesława Miłosza”, dzięki czemu zarówno w Polsce, jak i w Europie odbyło się wiele imprez naukowych, kulturalnych i artystycznych poświęconych Poecie. Odbył się Festiwal Literacki Miłosza, ukazało się wiele publikacji poświęconych Miłoszowi, warszawska Biblioteka Narodowa zakupiła archiwum rodzinne poety, podjęto także wielką akcję promocji poezji Miłosza w przekładach na języki obce. Niestety, Arcybiskup Józef nie mógł radować się z innymi wielbicielami twórczości tego poety z owych wydarzeń; odszedł bowiem do Domu Ojca w momencie, gdy dopiero rozpoczynały się obchody „Roku Miłosza”. Wierzyć nam jednak należy, że w czasie tego „Roku” dołączył do tych, których uważał za swoich mistrzów, a także – do tych, z którymi się przyjaźnił. Że wspólnie ze św. Augustynem i Tomaszem Mertonem, z ks. Kazimierzem Kłóską i ks. Janem Twardowskim, ze Zbigniewem Herbertem

i Czesławem Miłoszem poszedł „na ostateczne spotkanie ku Temu, «który jest i był, i będzie»”⁴⁷.

⁴⁷ Tamże.